Korn - The Serenity of Suffering (2016)

1. Insane 2. Rotting in Vain 3. Black Is the Soul 4. The Hating 5. A Different World (feat. Corey Taylor) 6. Take Me 7. Everything Falls Apart 8. Die Yet Another Night 9. When You're Not There 10. Next in Line 11. Please Come for Me 12. Baby 13. Calling Me Too Soon
Bass – Reginald "Fieldy" Arvizu Drums – Ray Luzier Guest, Vocals – Corey Taylor (tracks: 5) Guitar – Brian "Head" Welch, James "Munki" Shaffer Keyboards – Zac Baird (tracks: 6) Programmed By [Programming] – Jules Venturini, Nick "Sluggo" Suddarth Scratches, Other [Cuts] – C-Minus (tracks: 1, 5, 10, 13) Vocals – Jonathan Davis

The return of guitarist Brian “Head” Welch in 2013 clearly made a huge difference to Korn’s collective state of mind. What the Bakersfield veterans have needed more than anything in recent years, however, is an album that reignites the untamed energy of their early records. The Paradigm Shift came close in 2013, but The Serenity of Suffering fits the bill in every respect. Monstrously heavy from the opening riff onwards, this is classic Korn: the grooves are lumbering hulks of viscous sludge, frontman Jonathan Davies’s red-eyed angst fizzes with worldly rage and nearly every song boasts a chorus that will wreak havoc when played to diehard crowds. There is room for bursts of wonky electronics, the occasional whiff of synth-driven new-wave worship and a guest appearance from Slipknot’s Corey Taylor on the glowering A Different World, but the best moments come when Korn sound exactly like Korn – albeit darker, nastier and more commanding than they have in a long time. ---Dom Lawson, theguardian.com

Korn to zespół, który niejednokrotnie zapuszczał się w nowe dla siebie rejony eksperymentując ze swoją muzyką, zawsze jednak, prędzej czy później, starał się powracać do swojego wypracowanego i charakterystycznego brzmienia, do swojej „comfort zone”. Na „See You on

the Other Side” mieliśmy flirt z muzyką industrialną, “Untitled” (nagrana m.in. z Terrym Bozzio) to z kolei skręt w bardziej progresywną stronę, a “The Path of Totality” było już oznaką totalnego zauroczenia dubstepem i muzyką elektroniczną. Osobiście uważam wszystkie te płyty za ciekawe i cenię zespół za ambitne poszukiwanie nowych dróg rozwoju, jednak nie da się ukryć, że ekipa Jonathana Davisa najlepiej czuje się w starej, sprawdzonej konwencji, grając w stylu, który przecież sama kreowała w połowie lat 90–tych. I to najlepiej słychać właśnie na przykładzie najnowszego albumu grupy – moim zdaniem, jej najlepszego od lat.

Stopniowy odwrót od wpływów muzyki elektronicznej, można zaobserwować od czasu powrotu na stałe do zespołu Briana „Heada” Welcha. Na poprzedniej płycie, „The Paradigm Shift”, było jej już znacznie mniej niż wcześniej, a na najnowszym albumie praktycznie nie ma jej już wcale. Wygląda na to, że powrót wytatuowanego syna marnotrawnego na dobre rozbudził w muzykach tęsknotę za dawnym sposobem grania i dawnymi nawykami (muzycznymi oczywiście – chłopaki od lat są czyści, nie piją, a w trasy jeżdżą z całymi rodzinami). Nowe numery są generalnie prostsze w konstrukcji i nastawione w dużej mierze na solidne łojenie – aż chce się powiedzieć ”jak za starych dobrych czasów”. ---Albert Markowicz, metalnews.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire uloz.to cloudmailru gett

back